

NABOŻEŃSTWO SŁOWA BOŻEGO (konferencja)

W uroczystość św. Wojciecha, głównego patrona Polski, Bóg zgromadził nas, aby **umocnić nas przez swoje Słowo**.

Słowo Boże ma wartość odżywczą, mamy prawdziwie karmić się Słowem Boga. Wielu ludzi czytanie Pisma Świętego lub jego słuchanie traktuje jak żucie gumy, która w ustach jest smaczna, ale żadnymi wartościami ich nie karmi.

Słowo Boże, słowo Pana, jest słowem twardym i wymagającym, słowem wzywającym do odpowiedzi. Odpowiedzią jest nasza wiara, czyli wejście w żywą relację z Jezusem. **Wiara rodzi się ze słuchania Słowa**.

Chciałbym was prosić, abyście zawsze mieli otwarte uszy, serca i umysły na słuchanie słowa Bożego. Ponieważ autorem Pisma Świętego jest Duch Święty módlmy się, tak jak modlimy się w szkole:

Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam zdolności i ochoty, aby ta nauka stała się dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Każdy z nas jako ochrzczony w Chrystusie jest wezwany **do odważnego dawania świadectwa o wierze w Jezusa Chrystusa** wobec świata, w którym żyjemy i nic nas z tego obowiązku nie może zwolnić. Ma ono być niezależne od okoliczności zewnętrznych, a

także wewnętrznych obaw. Co więcej, tylko taki sposób postępowania może uczynić nasze życie w pełni owocnym.

Usłyszeliśmy dzisiaj, jak przed swoim wstąpieniem do nieba Jezus rozesłał Apostołów, aby dawali o Nim świadectwo. Padają wtedy znamienne słowa: „**będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi**” (Dz 1,8). Uczniowie otrzymali wytyczne w odniesieniu do miejsc, do których dotrzeć ma Dobra Nowina o Chrystusie.

Jako pierwsza zostaje wskazana Jerozolima, w której obecnie przebywają. Dzięki temu mogą od razu, bez konieczności podróżowania, rozpocząć swoje posłannictwo. Odnosząc to wezwanie Jezusa do nas samych, możemy powiedzieć, że „naszą Jerozolimą” jest dom rodzinny i najbliższa rodzina. To może być miejsce, gdzie czymś naturalnym będzie życie w łączności z Bogiem. Wtedy łatwo będzie dzielić się swoim doświadczeniem wiary. Ale niestety, może być też tak, że osoba wierząca jest osamotniona w swoim przeżywaniu wiary pośród swoich bliskich. Wtedy o wiele trudniej dawać świadectwo. Pamiętajcie jednak, że wytrwałość i konsekwencja w trwaniu przy Bogu przynosi dobre owoce i to niezależnie od wieku.

Drugim miejscem dawania świadectwa, na które wskazał Jezus, miała być Judea, czyli region znajdujący się w pobliżu Jerozolimy oraz leżąca trochę dalej Samaria. Dla nas taką Judeą i Samarią może być otoczenie, w którym przebywamy: szkoła, różne miejsca spędzania czasu i rozrywki, otoczenie naszych przyjaciół, znajomych, sąsiadów. To często środowiska, w których jest sporo osób wierzących, ale bywa też, że są w nich osoby niewierzące, a nawet wrogo nastawione do wiary. Ważne, aby i tam nasze świadectwo było czytelne, aby swoim postępowaniem wskazywać na Boga. Pamiętajcie: nie potrzeba do tego wielkich słów, ale potrzeba czynów.

Ostatnim wskazanym miejscem dawania świadectwa są „krańce ziemi”, czyli wszyscy i wszędzie. Może nie będzie nam dane zadanie

ewangelizacji w odległych krajach, choć nigdy nie wiadomo, do czego Bóg nas wezwie i kogo postawi na drodze naszego życia. Tak było z patronem dnia dzisiejszego. Św. Wojciech nie planował bycia misjonarzem w dalekich Prusach, ale ze względu na różne wydarzenia, które go spotkały, tak odczytał swoje powołanie, o czym świadczą jego własne słowa zachowane w zapiskach z procesu kanonizacyjnego. Tak miał przemawiać na wiecu wśród Prusów:

Z pochodzenia jestem Słowianinem. Nazywam się Adalbert, z powołania zakonnik; niegdyś wyświęcony na biskupa, teraz z obowiązku jestem waszym apostołem. Przyczyną naszej [tu] podróży jest wasze zbawienie, abyście uznali Stwórcę naszego, który jest jedynym Bogiem i poza którym nie ma innego boga; abyście, wierząc w imię Jego, mieli życie i zasłużyli na zażywanie w nagrodę niebiańskich rozkoszy w wiecznych przybytkach.

Jego przemowa nie spotkała się jednak z pozytywnym przyjęciem i nakazano mu opuścić ziemię Prusów. Z tego, co wiemy z dalszej historii, po 5 dniach w okolicy pruskiego grodu granicznego w piątek 23 kwietnia 997 odpoczywający po Mszy odprawionej w świętym gaju zostali zaskoczeni przez siedmiu wściekłych pogan. Wojciech, jako przywódca, uderzony toporem lub włócznią w serce został zabity przez pogańskiego kapłana, który – według żywotów – miał wcześniej stracić w walkach z Polakami brata. Ciało Świętego odcięto głowę i nabito na pal na znak hańby. Jego towarzyszy oszczędzono i odesłano do Polski. Mogłoby się wydawać, że misja św. Wojciecha zakończyła się klęską, a jednak jego śmierć ostatecznie doprowadziła do chrystianizacji Prus, czyli w myśl słów Jezusa z dzisiejszej Ewangelii ziarno, które obumarło, przyniosło plon obfity.

Bo jeśli ziarno w ziemię nie upadnie, zostaje samo; lecz kiedy obumrze, znajduje życie i przynosi plon.

Dla Apostołów **doświadczenie zmartwychwstania Jezusa** było źródłem siły pozwalającej na odważne głoszenie prawdy o

Zbawicielu. W nowo powstających wspólnotach chrześcijańskich ważne miejsce zajmowała Eucharystia, w czasie której nie tylko słuchano o życiu i działalności Jezusa oraz uczono się, jak należy postępować, ale również spotykano się z samym Chrystusem spożywając Jego Ciało i pijąc Jego Krew.

W życiu każdego z nas powinno znaleźć się miejsce i czas na **spotkanie z Bogiem w Eucharystii** – nie ma piękniejszej modlitwy. Ona jest „źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego” (KL, 11), jest „autostradą do nieba” (bł. Carlo Acutis). Z Eucharystii powinniśmy czerpać siły do przeżywania swojej codzienności.

Jezus w ostatnich słowach na ziemi obiecał swoim uczniom, że zostaną napełnieni mocą Ducha Świętego. Dzięki temu będą mogli stać się Jego świadkami. Po raz pierwszy wylanie mocy Ducha Świętego na nas dokonało się w sakramencie chrztu, natomiast pełnię darów Ducha Świętego otrzymujemy w sakramencie bierzmowania. My, ludzie ochrzczeni, „nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga” (1 Kor 2,12). Często niestety widzi się - a należy to stwierdzić z przykrością - jak wielu ochrzczonych żyje duchem tego świata, odrzucając przykazania Boże i Ewangelię, nie dbając o życie religijne...

Można zewnętrznie przynależeć do wspólnoty Kościoła i być jednocześnie człowiekiem niewierzącym (ochrzczony, ale niewierzący). Kiedy tak się dzieje? Chcę wskazać na dwie przyczyny.

Pierwsza: Kiedy nie ma słuchania Słowa. Chrześcijaństwo nie oparte o Pismo Święte redukuje się do zabobonu i wiary w bajki.

Druga przyczyna: Kiedy lekceważymy udział w niedzielnej Mszy, przekreślając także życie sakramentalne, a co za tym idzie możliwość przyjmowania częstej Komunii świętej.

Podczas Mszy św. gromadzimy się przy dwóch stołach – stole Słowa Bożego oraz stole Ciała i Krwi Pańskiej. Mamy karmić się

Słowem Boga i Ciałem Pańskim. Przy obu tych stołach otrzymujemy niezwykle dar – obecność naszego Pana. On jest obecny w Słowie odczytywanym we wspólnocie Kościoła. On jest obecny także w sakramentalnych znakach chleba i wina. Ta obecność domaga się naszej odpowiedzi, naszego świadectwa wiary.